

# Sierpiński, Wacław

---

## Doroczne Zebranie Uroczyste : dnia 24 listopada 1946 r. : Przemówienie Prezesa T.N.W. Wacława Sierpińskiego.

---

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 39, 88-92

---

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## VI.

# Doroczne Zebranie Uroczyste.

dnia 24 listopada 1946 r.

### 1.

#### Przemówienie Prezesa T.N.W. Wacława Sierpińskiego

Po powitaniu przybyłych gości Prezes Prof. Wacław Sierpiński wygłosił następujące przemówienie:

Już drugie swe doroczne posiedzenie publiczne odbywa Towarzystwo Naukowe Warszawskie po tej okropnej wojnie, która zwłaszcza polskiemu światu naukowemu zadała ciężkie ciosy, zabierając naszemu Towarzystwu blisko jedną trzecią wszystkich jego członków krajowych, niszcząc jego siedzibę, zakłady naukowc-badawcze i pracownie wraz z całym ich urządzeniem.

Członkowie Towarzystwa naszego, ci co przetrwali wojnę, i ci, którzy przed rokiem zostali wybrani, aby zastąpić tych, co zginęli, rażno zabrali się do pracy. Niestety, tylko drobny ułamek wyników tej pracy jesteśmy w możności tu dzisiaj przedstawić. Przyczyną tego jest niemożność drukowania dziś prac naukowych. Jest to nietylko jedna z największych bolączek naszego Towarzystwa, ale jest to objaw groźny dla naszej kultury.

Towarzystwo Naukowe nie mogło znaleźć drukarni, która by się podjęła wydrukowania jego Rocznika. Nie mogliśmy więc spełnić naszego obowiązku względem naszych osiemdzie-

sięciu zmarłych w czasie wojny członków, ogłaszając ich nekrologi, jako też względem społeczeństwa, dając drukowane sprawozdania z naszych prac i czynności w ubiegłym roku, jak to czyniliśmy stale przed wojną.

Stosy rękopisów prac naukowych naszych członków, niekiedy wyników mozolnych dociekań w ciężkich warunkach okupacji, leżą, czekając aż powstaną w naszym kraju drukarnie, mogące i chcące drukować książki naukowe. Zdarzyły się już wypadki, że nasi autorzy prac z dziedziny nauk ścisłych, wskutek niemożności ogłoszenia w porę swoich wyników, utracili ich priorytet, bo podobne wyniki zostały ogłoszone wcześniej, jakkolwiek znalezione później przez autorów zagranicznych, pracujących w znacznie lepszych warunkach.

Łatwo sobie wyobrazić, jak przygnębiająco takie fakty działają na naszych pracowników naukowych. Toteż nie można się dziwić, że niektórzy nasi uczeni, nie mogąc się doczekać ogłoszenia drukiem prac swoich w kraju, a obawiając się utraty pierwszeństwa swoich osiągnięć, zaczęli posyłać swe prace do druku za granicę. Oto np. jeden z naszych członków przed kilku miesiącami posłał rękopis swej pracy do dalekiego Peru i już otrzymał jej odbitki z wydawnictw tamtejszej Akademii. Inne prace naszych członków drukowane są obecnie w Szwajcarii, w Portugalii, w Rumunii, w Stanach Zjednoczonych, a nawet w Indiach. Jeżeliby, jak to zresztą ma miejsce dotychczas, wysyłanie prac naszych uczonych do druku za granicę, ograniczało się tylko do pewnej nieznaczącej części ich dorobku naukowego, to nie byłoby w tym jeszcze nic złego, wzmocniałoby to bowiem tylko nasz kontakt z nauką światową. Byłoby jednak objawem groźnym, gdyby ucieczka rękopisów naszych uczonych za granicę miała przybrać charakter masowy. Takie rozproszenie naszych prac naukowych po całym świecie byłoby ciosem dla nauki polskiej. A jest „*p e r i c u l u m i n m o r a*“.

Dla przykładu, jak trudno jest dziś wydrukować u nas książkę naukową, podam, że druk jednego podręcznika dla młodzieży akademickiej z dziedziny matematyki, który rozpoczęty został przez Drukarnię Uniwersytetu Jagiellońskiego w maju 1945 roku, dotąd nie został jeszcze ukończony. W tym tempie oczywiście wiele nie zdziałamy.

Toteż nieliczne tylko dzieła naukowe ukazały się w Polsce po wojnie. Ale ci z niewielu członków naszego Towarzystwa, którzy byli w tym roku za granicą, stwierdzają, że ukazanie się tam wydanej w Polsce po wojnie książki naukowej wywiera jak najlepsze wrażenie i stanowi najskuteczniejszą propagandę.

Jeżeli dłużej pozwoliłem sobie omówić sprawę trudności, a właściwie, praktycznie biorąc, niemal niemożności dotąd druku naszych wydawnictw naukowych, to dlatego, że Towarzystwo nasze przywiązuje do tego jak największą wagę. Przedwojenne pracownie i instytuty badawcze Towarzystwa uległy zniszczeniu i nieprędko powstaną na nowo. Toteż działalność wydawnicza jest dziś jednym z głównych zadań Towarzystwa. Zresztą do działalności wydawniczej Towarzystwo nasze zawsze przywiązywało wielką wagę. Oto co pisał o zadaniach Towarzystwa jeszcze w roku 1932 jeden z najbardziej zasłużonych jego członków, długoletni przewodniczący Wydziału II-go, zamordowany przez Niemców ś. p. Marceli Handelsman:

„Winno ono swą działalnością wydawniczą ogarnąć naprawdę całość dorobku zakładów badawczych Towarzystwa, zakładów Wyższych Szkół warszawskich, słowem stać się — naczelną instytucją kierowniczą, zawierającą zespół wysiłków twórczych stolicy na polu nauki, we wszystkich jej istotnie a samodzielnie rozwijających się gałęziach“.

Myśl ta, wypowiedziana przed 15-tu laty, jest i dziś równie aktualna. Lecz dla zrealizowania jej muszą w najbliższej przyszłości powstać w Polsce drukarnie, które by drukowały książki naukowe. Wszystkie czynniki, od których to zależy, powinny tu przyjść z pomocą w imię najistotniejszych potrzeb Nauki i Kultury Polskiej.

Już kilka miesięcy temu Pan Premier wydał pismo, polecające przydzielenie Towarzystwu Naukowemu drukarni. Zasadniczo więc sprawa jest na dobrej drodze, ale do zrealizowania jej jeszcze daleko.

Inną bolączką naszego Towarzystwa jest zupełny, jak dotąd, brak własnego lokalu. Jest jednak nadzieja, że wkrótce sytuacja ta ulegnie poprawie.

Oto powstał Komitet Odbudowy Pałacu Staszica, nad którym protektorat objął Pan Prezydent Krajowej Rady Narodo-

wej Bierut. Członkami Komitetu honorowego są nadto: p. Minister Odbudowy Kaczorowski, p. Minister Oświaty Wycech, Minister Kultury i Sztuki, Prezydent Miasta, Dyrektor BOS-u, Rektorzy Uniwersytetu i Politechniki, Prezes Ligi Odbudowy Stolicy. Panu Ministrowi Oświaty — Wycechowi — składam w imieniu T-wa gorące podziękowanie za wydanie odezwy w sprawie odbudowy Pałacu Staszica.

Prace w związku z odbudową Pałacu Staszica zostały już rozpoczęte. Jeżeli silne mrozy nie przeszkodzą, to może już za kilka miesięcy pierwsze lokale w odbudowanej części Pałacu Staszica będą oddane do użytku naszego Towarzystwa.

Inną natomiast przykrą niespodziankę zgotował zły los naszemu Towarzystwu w związku z zamierzoną odbudową jego dawnych pomieszczeń! Oto dom przy ulicy Śniadeckich 8, będący własnością Towarzystwa Naukowego Warszawskiego jeszcze przed pierwszą wojną światową (od r. 1911), a w którym mieściły się liczne jego pracownie i instytuty naukowe, wprawdzie wewnątrz spalony, ale łatwy do odbudownia, bo ściany stoją, znalazł się na szlaku mającej powstać nowej ulicy i nie może być na cele Towarzystwa użytkowany. Mamy nadzieję, że o ile projekt ten nie ulegnie zmianie, miasto da wzamian Towarzystwu Naukowemu inny równowartościowy gmach.

Wspomniałem już o naszych kontaktach z nauką zagraniczną. Przed wojną były one bardzo żywe. Prawie każdy uczonej polski przynajmniej raz na parę lat wyjeżdżał za granicę, aby u samego źródła zapoznać się z najnowszymi zdobyczami wiedzy i w bezpośredniej wymianie zdań z kolegami zagranicznymi, specjalistami w danej dziedzinie nauki, ogarnąć nowe problemy i metody badania.

Przy dzisiejszym bowiem stanie nauki i metod badawczych, nauka żadnego kraju nie może być izolowana, o ile nie ma być skazana na upadek i zanik.

Jeżeli tak było przed wojną, to o ileż większą jest dzisiaj konieczność jak najściślejszej współpracy nauki naszej z zagraniczną. Jesteśmy przecież pozbawieni większości naszych bibliotek, nie mamy potrzebnych narzędzi do badań, laboratoriów, pracowni, nie znamy postępu, jaki nauka światowa uczyniła

w ostatnich siedmiu latach. Drobną tylko część książek i czasopism zagranicznych, wydanych w ostatnim siedmioletniu dotarła do nas, a wymiana wydawnictw naukowych zagranicznych na nasze prawie nie istnieje, bo przecież u nas prawie się nie drukuje. Udział naszych uczonych w międzynarodowych Kongresach naukowych jest koniecznością państwową; nieobecność przedstawicieli naszej nauki na międzynarodowych zjazdach i uroczystościach wyrządza wielką szkodę naszemu Państwu.

Nie możemy dać się ubiec innym narodom, zwłaszcza Niemcom, którzy na terenie międzynarodowej współpracy naukowej coraz większą okazują aktywność.

W lipcu tego roku w Londynie w uroczystościach ku czci Newtona wzięła udział delegacja niemiecka, zaś polska delegacja była nieobecna.

Uczony polski, referujący na forum międzynarodowym wyniki swych badań, osiągnięcia i zamierzenia nauki polskiej, daje tym samym dowód żywotności naszego narodu, którego nie zdołała złamać sześćioletnia niewola, daje zarazem najwymowniejsze tezy o konstruktywnej roli Państwa wśród innych narodów świata.

W imię nauki polskiej zwracam się do wszystkich powołanych do tego czynników, aby w zrozumieniu potrzeb nauki w interesie państwa zechcieli zrewidować swój dotychczasowy stosunek do wyjazdów uczonych polskich za granicę i poczynić w tym względzie odpowiednie ułatwienia.

Wojna pozbawiła Towarzystwo Naukowe Warszawskie podstawy materialnej i dziś opiera ono swój byt tylko na pomocy państwowej. Za tę pomoc wyrażam w imieniu Towarzystwa głęboką wdzięczność Panu Premierowi Osóbce-Morawskiemu, jakoteż Wydziałowi Nauki Ministerstwa Oświaty.

Mamy nadzieję, że w czterdziestym roku swego istnienia, który Towarzystwo Naukowe Warszawskie jutro rozpoczyna, warunki pracy jego ulegną znacznej poprawie i, jako najwyższa instytucja naukowa w stolicy Państwa, będzie ono mogło należycie spełniać swój obowiązek wobec kraju i Nauki Polskiej.